DODATEK TYGODNIOWY.

Nro. 9. Dnia 1. Marca 1851.

Ustawa wekslowa
z dnia 25. Stycznia 1850.

Niedokładność i niedostateczność naszych praw wekslowych coraz mocniéj czuć się dawała, i coraz silniéj przemawiała za potrzebą wprowadzenia w tym względzie zmiany radykalnéj. Brakowało prawu wekslowemu jednostajnego prawodawstwa, gdy bowiem w niemiecko-austryackich krajach po największéj części porządek wekslowy z d. 1. Października 1763 obowiązywał, istniały w Galicyi wekslowe ustawy z dnia 22. Lipca 1775 i 10. Października 1797; w królestwie Lombardzko-Weneckiem, w Dalmacyi i południowym Tyrolu tytuł ósmy piérwszéj księgi kodexu di Commercio; a w Węgrzech, Kroacyi i Slawonii prawo wekslowe z roku 1840; Siedmiogrod zaś, w którym ostatnie to prawo nie obowiązywało, nie posiadał wcale prawa wekslowego. Ta rozmaitość i różność praw wekslowych ścieśniała niesłychanie obroty handlowe; bo niejednostajność prawa odosobnia kraje, rodzi niepewność w przekazywaniu sum pieniężnych, i tamuje łatwość obiegu wekslowego; tego piérwszego żywiołu w kupiectwie, które tém tylko się wzmaga, kiedy w najwłaściwszéj i najjednostajniejszéj formie obejmuje kraje i ludy najodleglejsze. W téj też myśli jeszcze w roku 1847 otwarte zostały w Niemczech konferencye dla ułożenia powszechnego niemieckiego prawa wekslowego, a Rząd nasz uważając wysoką ważność korzyści dla cyrkulacyi handlowéj i wekslowéj, jaka nieochybnie ztąd wyniknąć musi, jeżeli na przestrzeni przez siedmdziesiąt milionów ludności zamieszkałéj, od morza północnego do adryatyckiego, od Renu do Pruta i niższego Dunaju — jedno tylko prawo wekslowe obowiązującém się stanie, przystąpił tém chętniej do przyjęcia z małemi odmianami prawa powszechnego niemieckiego wekslowego — jako prawa wekslowego dla całéj monarchyi Austryackiéj obowiązującego, gdyż i przybrani mężowie zaufania — tak juryści jako też świadomi rzeczy — za przyjęciem tegoż prawa się oświadczyli. — Wszakże i te małe zmiany — spowodowane zostały przez konsekwencyę, jaka we wszystkich naszych prawach panuje — lub przez różniące się niektóre instytucye w państwie Austryackiem, lub też przez dążność uzupełnienia tego, co w powszechném prawie wekslowém niemieckiém pominiono.

I tak *a)*, ustawa wekslowa w Niemczech areszt wekslowy tylko wtedy na kobiéty rozciąga, jeżeli one handlem lub zarobkowaniem się trudnią; prawo wekslowe austryackie musiało aresztowi także inne kobiéty poddać, skoro prawa w interesach nie wekslowych, za długi, aresztu przeciw kobiétom nie wyłączają. (§. 2. ustawy wekslowéj:)

b) §§. 25 i 40. tejże ustawy wekslowéj ogranicza obowiązek złożenia należytości wekslowéj na składy sądowe, ponieważ według austryackich praw oprócz sądów niema innych instancyi lub instytutów, upoważnionych do przyjęcia depozytów w sprawach spornych —

c) dodatek w §. 73. porządkuje postępowanie przy amortyzacyi weksłów, o któréj w ustawie wekslowéj niemieckiéj całkiem przemilczono.

Równocześnie z ogłoszeniem nowéj ustawy z dnia 25. Stycznia 1850 tyczącéj się materyalnego prawa wekslowego — nastąpiła także zmiana w postępowaniu co do spraw wekslowych prostująca proceder nierównie więcéj jak dotąd, a to o ile bez zasadniczego przekształcenia całego procesu cywilnego na teraz nastąpić mogło.

Rozbierając w krótkości ustawę wekslową, dla całego Austryackiego Cesarstwa obowiązującą, następujące korzystne w niéj zmiany spostrzegamy:

co do materyalnego prawa wekslowego:

I. prawa wekslowe przedtém istniejące, rozróżniały Weksle formalne (förmliche) i Weksle suche (trockene); piérwsze były te, w których inne było miejsce wydania, a inne płacenia wekslu; w drugich jedno i drugie miejsce było toż samo. Te ostatnie weksle tylko przez uprzywilejowanych fabrykantów lub kupców, do Gremium należących, wydawane być mogły; weksel zaś taki suchy, przez inną osobę wydany, nie tylko niemiał praw, ustawą wekslową z r. 1763 nadanych, ale nawet żadnego nie stanowił dowodu, i dla tego każdy przez pozwanego przeciw niemu zrobiony zarzut, nawet bez wszelkiego dowodu za prawdziwy i ważny uważano (Patent z d. 25. Lutego 1791). — Nowa zaś ustawa wekslowa w artykule 1. orzekła, że kto tylko się układami obowiązywać może, ten także weksle wydawać mocen jest. (Wechselfähig ist Jeder, welcher sich durch Verträge verpflichten kann.) Artykuł przeto ten znosi różnicę w wydawaniu weksłów formalnych lub suchych; ta bowiem różnica lub utrudniała obieg wekslowy przez wymaganie wykazywania kwalifikacyi na kupca, fabrykanta i t. d. lub dawała powód do obejścia prawa, tworząc weksle formalne zamiast suchych — i datując je w miejscu — w którém nie były wydane; albo też nareszcie pociągała za sobą częstokroć szkody i straty dla ufającego wierzyciela, któremu wydawano weksle suche przez osoby do tego nie upoważnione. Ztąd powstawały rozliczne spory, a dla dłużników zléj wiary otwartą była droga do robienia zarzutów niewłaściwości sądu, rzeczy nie tak jak w dokumencie opisano, lecz inaczéj się mającéj — i t. p. —

II. Wielu także sporom zapobiega orzeczona w artykule 12 nowéj ustawy wekslowéj ważność ustępstwa wekslu przez samo podpisanie nazwiska lub firmy Indossanta (odstępującego), na odwrotnéj stronie wekslu, lub tegoż odpisie albo przedłużeniu (*Alonge*); gdy podług dawniejszych praw taki podpis właściciela wekslu (*Blanco-Indossament*) dawał tylko tytuł pełnomocnictwa. Niemniéj odpowiednie jest rozporządzenie w artykule 21 téjże ustawy wyrażone, że każde oświadczenie na wekslu pisane, a przez Trassata podpisane, stanowi bezwarunkowe przyjęcie (akceptacyę) wekslu, skoro w tém oświadczeniu niema wyraźnego zastrzeżenia, że Trassat akceptacyę wekslu albo wcale nie przyjmuje, ale pod pewnemi tylko ograniczeniami, podobnież stanowi nieograniczone przyjęcie wekslu (do zapłaty) sam podpis Trassata albo jego firmy na piérwszéj stronie wekslu — bez wszelkiego dodatku.

III. Poprzednicze prawa wekslowe na posiadacza wekslu wkładały obowiązek na wypadek nie nastąpionéj zapłaty akceptowanego wekslu i wypadłéj potrzeby szukania regresu przeciw Indossantom, to jest tym, którzy weksel ten odstępywali, skarżenia pojedyńczo i osobno każdego z Indossantów, i to w kolei zacząwszy od ostatniego z nich. Tym sposobem narażano wierzyciela na stratę czasu, kosztów, a częstokroć nawet i całéj należytości wekslowéj; — nadto, gdy i dawniejsze prawa pod utratą regresu przepisywały, by właściciel wekslu natychmiast prawodawcy swemu o nieotrzymanéj zapłacie wekslu swego doniósł, sposobu jednak pewnego wykonania się z dopełnienia téj formalności nieoznaczały, teraźniejsza ustawa wekslowa i w tym względzie dokładniejsza i dogodniejsza w art. 49. właścicielowi wekslu pozwala, skargę wekslową od razu przeciw wszystkim dłużnikom tegoż wekslu, lub też przeciw niektórym albo jednemu z nich podać, nie narażając go na utratę regresu przeciw tym, których jeszcze nie skarżył; byle tylko według przepisu Art. 41. weksel swój poprzedniczo do zapłacenia prezentował, i prezentowanie to, jakoteż nieotrzymanie zapłaty wykazał protestem, który w dniu wymówionéj zapłaty, lub najpóźniéj w drugim dniu roboczym (Werktage) po dniu do zapłaty oznaczonym podniesiony być musi. Doniesienie zaś ze strony posiadacza wekslu, o podniesionym proteście z braku otrzymanéj zapłaty — bezpośredniemu prawodawcy (unmittelbaren Vormann) we dwóch dniach po tém zaprotestowaniu przez list na pocztę oddany — uskutecznić się mogące — dowodzi poświadczenie urzędu pocztowego, że w tym dniu przez stronę interesowaną do Adressata list wysłano. Wszakże i w tym wypadku, gdyby tego doniesienia zaniedbano, posiadacz wekslu tylko prawo do odsetków i kosztów utraca, sumę zaś wekslową żądać mocen jest. Jednakowo zaniedbujący tego doniesienia odpowiedzialnym się staje prawodawcom swym (Vormännern) za szkodę opuszczeniem tego doniesienia wyrządzoną.

IV. Ponieważ §. 995 kodexu cywilnego powszechnego, stopę procentów sześć od sta tylko między kupcami i fabrykantami upoważnionymi, i tylko w interesach z handlu pochodzących dopuszczał, sądy wekslowe bez względu na dawniejsze prawa wekslowe różnemi czasy różnie rozstrzygały, przyznając czasem odsetki $^{6}/_{100}$

a czasem tylko $^4/_{100}$. — Artykuł 50. nowéj ustawy wekslowéj rozwiązał tę wątpliwość, i przyznał posiadaczowi wekslu, który dla nieotrzymanéj zapłaty protest podniósł, prawo 1. do sumy wekslowéj nie zapłaconéj z odsetkami $^6/_{100}$ od dnia uchybionéj wypłaty bieżącemi; 2. do kosztów protestu i innych wydatków; 3. do prowizyi $^1/_3$ od 100, to samo płacić obowiązany wydawca wekslu i poprzedniczy Indossant każdemu następującemu Indossantowi, który weksel wykupił. —

V. Artykuł 73 nowéj ustawy wekslowéj zawiéra rozporządzenie względem sposobu umarzania wekslów, w którym względzie dotąd w postępowaniu sądów brakowało jednostajności. Sposób amortyzowania wekslów słusznie i sprawiedliwie różni się od sposobu umarzania innych dokumentów. Wymaga bowiem natura i przeznaczenie obiegu wekslowego, ażeby właściciel, w razie zgubienia lub straty wekslu swego, nie był narażony na niepewność odzyskania zapłaty, przez zwłokę w wydaniu dokumentu, którym się weksel stracony amortyzuje. W tym celu artykuł powołany rozporządza:

a) Właściciel straconego wekslu amortyzacyę tegoż w sądzie miejsca zapłaty żądać może;

b) Sąd, który podanie o amortyzacyę wekslu otrzymał, ma wydać (bez słuchania strón interesowanych) edykt wzywający każdego posiadacza wekslu, by go w 45 dniach (które wtedy, kiedy termin płacenia wekslu jeszcze nienadszedł, od piérwszego dnia po tym terminie zaczynać się mają) weksel ten okazał;

c) Skoro amortyzacya wekslu wprowadzoną została, i termin onegoż zapłaty nastąpił, właściciel wekslu od Akceptanta zapłaty tegoż żądać może, jeżeli Go aż do amortyzacyi wekslu zabezpieczy; bez tego zabezpieczenia, tylko złożenia należytości wekslowéj do składu sądowego żądać mocen jest.

VI. Nowa ustawa wekslowa zapobiegając niedogodnościom i sporom zachodzącym według dawniejszych praw, względem zabezpieczenia należytości wekslowéj, i odejmując sądom wszelką dowolność w oznaczeniu, jak dalece złożone przez dłużnika zabezpieczenie wekslu jest dostateczne, i czyli dłużnika uwolnić może od zapewnienia się osoby jego, wyrzekła w artykule 25. i 29. że sposób zabezpieczenia należytości wekslowéj jakotéż i miejsce, gdzie rzecz ku zabezpieczeniu dana, przechowaną być ma, wprawdzie od umowy strón zależy, jednakowo wtedy, kiedy się one zgodzić nie mogą, ilość zabezpieczyć się mająca w gotowiźnie sądownie złożoną być musi.

(Dokończenie nastąpi.)

Stosunki pograniczne mieszkańców Polski i Rosyi.

Wraz z uchyleniem linii cłowéj między Rosyą a Polską ogłoszono porządek cłowy i przepisy co do przejazdu osób na granicy polsko-rosyjskiéj. Dawniéj już podaliśmy w piśmie tém wiadomość o cłowych komorach i o nadaniu im szczególnych przyzwoleń. Właściwie na tych tylko punktach mogą być towary przywożone i wywożone, wszelakoż postanowiono oraz, że minister finansów zostaje upoważniony do oznaczenia nowych punktów komunikacyjnych, urządzenia targów na pograniczu dla sprzedaży zboża i wyrobów rękodzielnictwa, i do wydania nowych przepisów dla cłowych urzędów względem trybu załatwiania spraw w téj mierze. Minister finansów działać ma jednak za porozumieniem się z namiestnikiem królestwa, a zmiany te przedsiębrać tylko wtenczas, gdyby zaszły reklamacye ze strony Austryi lub Prus. — Administracyę cłową oddzielono zupełnie od czynności komisyi finansowéj królestwa. Dla złożenia zwierzchności pośredniczącéj między Warszawą a Petersburgiem urządzono w kancelaryi księcia namiestnika wydział dla spraw cłowych, a kierunek jego poruczono ces. ros. rzeczywistemu radźcy państwa, panu Jeweckiemu. Wydziałowi temu przydzielono znaczny zakres działania, i przyznano mu także kompetencyę w procesach konfiskaty towarów. Czynności urzędowe w urządzonych teraz komorach cłowych odbywać się mają w języku rossyjskim, chociaż zresztą wolno stronom używać w zachodzących tam sprawach swoich także innego języka. Dla ułatwienia obrotu pogranicznego ziemiopłodami i wyrobami domowemi dostateczném będzie ustne na cłowéj komorze wniesienie, jeżli przypadający ztąd podatek nieprzenosi 5ciu rubli śrebr. Wzajemną komunikacyę dla mieszkańców osiadłych na przestrzeni trzech mil od granicy, zatrzymano jak dawniéj za okazaniem kart legitymacyjnych na ośm dni, a dla mieszkańców włości linią graniczną przeciętych — za okazaniem kart legitymacyjnych na jeden rok wydanych. Komunikacya ta jednak podlega jak najściślejszéj kontroli, a najgłówniejsze punkta tyczącéj się instrukcyi są następujące: Mieszkańcom pogranicznym wolno przekraczać granicę tylko przez te komory cłowe i temi drogami, które w téj mierze wyraźnie są oznaczone lub jeszcze będą. Obowiązani do służby wojskowéj, mogą tylko wtenczas otrzymać karty legitymacyjne, jeżeli posiadają dostateczną rękojmię, że w oznaczonym terminie powrócą znów do królestwa. Osobom, którym wytoczono proces sądowy lub policyjny, albo zostającym w téj mierze pod obserwacyą, jako też duchownym — niemogą być w ogólności wydawane karty legitymacyjne. Na ośm dni brzmiące karty legitymacyjne wydawać będą przełożeni obwodów, wójci gmin i burmistrze bezpłatnie i „*in duplo*” na zwyczajnym papiérze. Jeden egzemplarz zatrzymuje ten urząd, od którego karta legitymacyjna wychodzi. Wójtowie gmin i burmistrze mają w pomienionym okręgu pogranicznym trzech mil przestrzeni, sporządzić spis mieszkańców pogranicza. Kopie tych spisów otrzyma przełożony obwodowy i komendant oddziału żandarmeryi. Tylko umieszczeni w tych spisach i nienależący do wyż wspomnionych kategoryi, mogą otrzymać karty do podróży. Wójtowie gmin i burmistrze winni ciągle uzupełniać te spisy, a cywilni gubernatorowie i szefowie wojskowi upoważnieni są do przedsięwzięcia każdego czasu rewizyi, czy-też ludność pograniczna należycie jest kontrolowana, i czyli nadchodzące karty legitymacyjne są do protokołów cłowych urzędów należycie wciągnięte. Roczne karty legitymacyjne wydawane będą tylko posiadaczom dóbr, linią cłową przeciętych (*sujets mistes*), mieszkańcom tych włości i takim, którzy wykażą się otrzymaném pozwoleniem do swobodnéj komunikacyi pogranicznéj i umieszczeni są w spisie mieszkańców pogranicza. Dzieci, udające się do swoich rodziców zatrudnionych po tamtéj stronie granicy, mogą aż do dwunastego łącznie roku swojego wieku przekraczać granicę bez karty legitymacyjnéj, jednakże tylko w zakresie włości linią graniczną przeciętéj, i na jedną milę odległości. Rzemieślnicy, pachtarze wydoju i żydzi, nieposiadający żadnych gruntów po tamtéj stronie granicy, i niemający żadnych rolniczych zatrudnień tam sprawować, tudzież przybywający z innych włości najemnicy niewciągnięci do spisu ludności, jako stale zamieszkali na miejscu, nie mogą na rok cały otrzymać karty legitymacyjnéj. Takie karty wydają przełożeni obwodu własnoręcznie, na papierze zwyczajnym, bezpłatnie, i w pięciu egzemplarzach, z których jeden zostanie w ręku wystawcy, drugi u dozorcy najbliższéj rogatki cłowéj, trzeci u szefa obwodowego żandarmeryi, a czwarty u wójta gminy lub burmistrza. Oprócz tego prowadzony ma być czworaki rejestr wydawanych kart legitymacyjnych, i co roku funkcyonaryuszom pomienionym przesełany. Właściciel włości linią graniczną przeciętéj wymienić ma w dobrach swoich tę drogę, którą jedynie będą mogli przechodzić piesi, i którą odbywać się powinna nietylko zwykła komunikacya, lecz także przewóz wszelkich płodów z pól, łąk i lasów. Drogę tę obowiązany będzie właściciel zamykać rogatką i baryerą w ten sposób, iżby żadna obca osoba nie mogła tamtędy przejeżdżać. Również musi on za to zaręczyć i wziąć na siebie odpowiedzialność, aby pod zagrożeniem kar oznaczonych w téj mierze, nikomu niewolno było przekraczać granicy ani pieszo ani jezdno, i żeby oprócz wyrobów i inwentarza z własnych jego dóbr nie wywożono żadnych przedmiotów za granicę, tak z jego strony jako też i jego domowników, za których jest odpowiedzialny.

Za nadużycie przy udzieleniu kart legitymacyjnych na czas jednego roku następują oznaczone w instrukcyi z $^{17}/_{29}$ listopada 1842 kary; za nadużycia, których dopuszczą się osoby, mające prawo do otrzymania ośmiodniowéj karty legitymacyjnéj, postanowiono następujące kary: za przekroczenie dozwolonego terminu za piérwsze 10 dni 1 rubel śrebr. za każde 24 godzin, za nieprawne zaś przebywanie aż do jednego miesiąca po 2 ruble śrebr. za każde 24 godzin. „Ktoby zaś po upływie jednego miesiąca do dom niepowrócił, karany ma być zamknięciem w turmie od trzech miesięcy aż do roku, i utraca na zawsze prawo otrzymania karty legitymacyjnéj”, daléj podlega i ten karaniu, ktoby bez karty legitymacyjnéj lub w punkcie wzbronionym przekroczył granicę, albo kartę swą legitymacyjną innemu odstąpił i t. d. Urzędnicy zaś, którzyby przy udzieleniu kart legitymacyjnych zawinili niedbałością lub dopuścili się fałszowania, podpadają nietylko karze, lecz nadto będą od urzędu całkiem uchyleni.

Dwaj aktorowie.

(Dokończenie.)

— Chciéj pan wybaczyć... odezwał się po chwilce kolega sławnego Bruneta, czytając niby z wielką uwagą najświeższy numer Monitora; znajduję tu wiadomość, która mnie interesuje. Pan wiesz, że Monitor to prawdziwy barometr, wskazujący ludziom przechadzającym się po świecie politycznym deszcz lub pogodę. —

— Mości książę, odrzekł p. Talleyrand, wiém to, ponieważ pan to powiadasz!

— Barometr, rzekł aktor, niewróży dziś nic dobrego; niebo grozi burzą!... Uważałem, że to się ponawia zawsze w miesiącu lipcu każdego roku, od czasu wzięcia Bastyli!...

— Wyznać muszę, Mości książę, odrzekł dyplomata; żem tego niewidział!

— Więc pan nic niewiesz o polityce?

— Umiém grać komedyę.

— Ah! w saméj rzeczy, zapomniałem... Mówmy o panu, o pańskim talencie, o pańskich tryumfach; zresztą i ja niejestem zupełnie obcym w pańskim zawodzie...

— Pan? Mości książę!

— Jak mnie pan widzisz! kogoż niezmusiły komedye publiczne odgrywające się od lat czterdziestu do grania komedyi lub dramatu? Jak się panu zdaje, panie Potier?

Pan Talleyrand zagryzł wargi i rzekł:

— Słuszna uwaga Mości książę; wszyscy jesteśmy aktorami chcąc niechcąc; na nieszczęście jednym sypią oklaski, a drugich wygwizdują!

— O! wiém ja to dobrze! odparł Potier; mimo mego wysokiego stanowiska doświadczałem to na sobie!

— Jakto, wygwizdanie czyli oklaski?

— Wygwizdanie, rozumié się: teatr wart więcéj niż polityka; tam przynajmniéj gwizdają ci co płacą na wstępie za prawo gwizdania; my zaś biédni dyplomaci, biédni ministrowie, biédni mężowie stanu...

— I cóż! Mości książę, zapytał książę?...

— A cóż! nas wygwizdują gratis!

Pan Talleyrand zagryzł powtórnie wargi.

— To wcale nie sprawiedliwie, Mości książę, zawołał po chwili milczenia; niegodzi się wygwizdywać w taki sposób aktorów dobranych, którzy rządzą światem!

— Podzielam pańskie zdanie; kiedy się jest pewnym pięknego dochodu, nienależy narażać się na wygwizdanie tylko za pieniądze.

Rzecz nie do uwierzenia! Pan Talleyrand jeden z najświatlejszych mężów w całéj Francyi, czuł się zupełnie pokonanym pociskami człowieka, którego w duszy nazywał „włóczęgą teatralnym”, już myślał jakby przybrać znowu swoje nazwisko, swoją rangę i godność; lecz wstydził się być pobitym od takiego przeciwnika; chciał powetować klęskę, a rozmowa wszczęła się znowu w tym samym tonie między artystą przebranym za księcia, a dyplomatą przeistoczonym w komedyanta.

Aktor odezwał się do dyplomaty z następującém zapytaniem:

— Powiedz mi pan, panie... Potier, od jak dawna grywasz komedyę?

— Racz Mości książę wybaczyć, odpowiedział p. Talleyrand, niemam pamięci co do dat; ale ponieważ według zdania Waszéj Excelencyi, każdy gra swoją rolę na tym świecie, przypominasz sobie książę piérwsze swoje wystąpienia na scenie politycznéj?

— Zaraz! zawołał Potier, usiłując przypomnąć sobie dawne czasy; po raz piérwszy wystąpiłem w małéj sztuczce, pod tytułem: „Seminaryum” i grałem w niéj rolę młodego abbée Perigord.

Pan Talleyrand, który ciekawy był słyszeć ocenienie swego życia publicznego z ust człowieka z pospólstwa i bezstronnego, postanowił prowadzić rzecz daléj.

— A potém, Mości książę?

Potier usiłował ile możności pozbierać w pamięci niektóre szczegóły z historyi współczesnéj, i na traf taką dał odpowiedź zbyt zapędzonemu badaczowi:

— Późniéj! grałem jeszcze komedyę z moim przyjacielem hrabią de Choiseul-Gouffrier; jako ajent jeneralny duchowieństwa francuzkiego, zbroiłem statek korsarski przeciw Anglikom. Cóż w tém dziwnego? w téj epoce, świat cały miał zawrót głowy: papież przyjął dedykacyę Woltera; jenerałowie trudnili się haftem; księża odprawiali msze w budoarach, a szlachta słuchała z przyjemnością demokratycznych impertynencyi Figara!

— A potém, Mości książę?

— Ja, arystokrata, żądałem równości klas i wspólności praw: komedya! — Ja, biskup w Autun, obstawałem za wolnością wyznań i inteligencyi: komedya! — Ja, wychowany, żywiony w kościele, wywołałem sprzedaż dóbr kościelnych na rzecz narodu: komedya! — Nakoniec ja, najstarszy z rodu, stałem się dobrowolnie najgorliwszym zwolennikiem rewolucyi, znoszącéj tytuły i przywileje. Otóż mój panie, mnóstwo komedyi, które grałem! — Cóż pan o tém sądzisz?

Pan Talleyrand odrzekł tylko:

— Potem, książę?

— Od owego dnia, zaczął znowu nieprzebłagany Sosia, wzrastała ważność moich ról w miarę świetności mojéj reputacyi; figurowałem na teatrze w Luxembourg przy piérwszéj owacyi Bonapartego, figurowałem także w wesołém intermezzo 18. brumaire; byłem powiernikiem strasznego męża, którego nazywano wnet pierwszym konzulem, wnet cesarzem; stary już jestem, pamięć mnie opuszcza..... jednak przypominam sobie jeszcze krwawą trajedyę, w któréj, ile mi się zdaje, wyrzekłem kilka słów pobłażenia lub okrutnéj obojętności...

— Jak pan nazywasz tę trajedyę?

— Książę d'Enghien!

— Panie!... zawołał książę Talleyrand... Powstał z fotelu z wzrokiem utkwionym w śmiałego komedyanta; lecz natychmiast znowu usiadł i rzekł z cicha:

— Racz pan mówić daléj, Mości książę.

— Cóż panu mam powiedzieć, panie... Potier? moja komedya o stu aktach jest tak zawiła, tak ponura, tak skomplikowana! — Miałem do czynienia z tyloma publicznościami, z tyloma autorami, z tyloma dziełami złemi i dobremi! zresztą grałem zawsze z zamiłowania, z powołania, z miłości własnéj, nietroszcząc się bynajmniéj o nazwisko poety dramatycznego, ani o rzeczywistą zasługę sztuki lub jéj moralność; systemem moim było przyjmować wszystkie role bez wyjątku, by je tylko odegrać jak najkorzystniéj, jak aktor sumienny dbający przedewszystkiém o dobro swego teatru; w polityce niebyłem może niczém innem, jak tylko wielkim artystą; poświęcałem się sztuce z miłości dla sztuki!

Pan Talleyrand wpatrzył się z wielką uwagą w tego starego aktora, oceniającego karyerę jego publiczną w sposób dość jenialny, jakkolwiek może niezupełnie prawdziwy; w téj chwili może mimowolnie zapragnął książę, aby z nim kiedyś historya postąpiła na wzór tego łagodnego sędzi, i upatrywała w długoletniem życiu księdza de Perigord, nie przewrotność polityka zmiennego, lecz utwory artysty politycznego, który w nieustannéj metamorfozie zastósować się umié do wszystkich tonów gry życia publicznego.

Książę rzekł, dając ostatni zwrót téj trawestyi; pańska komedya, zastósowana do wysokości tego świata, nabawia mię niepokojem i przejmuje obawą o pana. Istotnie, szczęśliwszym się czuję od Waszéj Excelencyi i niepozazdraszczam ani Jego wielkości, ani wspomnień, ani mądrości; wielkość prawdziwego komedyanta, jakim ja jestem, jest przemijająca, lecz nikt na nią nie płacze: moje wspomnienia ubarwione są sympatyą publiczności i wdziękiem wesołości publicznéj; umysł mój igrał tylko przyjemnemi iluzyami, a zwyciężałem moich nieprzyjaciół na parterze, tylko zniewalając ich, aby mnie słuchali i sami się bawili. Niech żyje czapeczka figlarska aktora Potier! To mi berło, które nie skrzywdziło żadnego z swoich poddanych; to mi władza królewska, nikogo nie tyranizująca, nie ambitna, nie zazdrośna, bo chętnie podziela swą władzę z innymi potentami: Oy, Arnal i Brunet!

Staremu Potier schlebiały również pochwały pana Talleyrand, który udawał skromnego, by go lepiéj mógł chwalić; lecz uczucie wdzięczności, jakiem go przejmowała ta pochlebna sprawiedliwość nie było dość silne, by mu przeszkodziło wymierzyć jeszcze jeden mały pocisk złośliwy przeciw dumnemu dyplomacie.

— Panie, rzekł do księcia, znam wszystkie czyny pańskiego panowania w komice, widywałem Cię bardzo często na scenie, a raczéj na tronie teatru „*des Variétés.*“ Mógłbym, zdaje mi się, w téj chwili przypomnąć sobie tytuły, osnowy, nawet ustępy z pańskiego zabawnego repertoaru; jednak jedno tylko mnie dziwi, kiedy wspomnę o pańskich utworach dramatycznych, a to jest, że panu się chciało występować w melodramacie bardzo smutnym, bardzo bolesnym, który przed kilkoma laty grano w Paryżu...

— Kiedyż to, Mości książę! zapytał książę z pewnym pozorem rzeczywistéj ciekawości.

— W roku 1814.

— A tytuł sztuki?

— Hotel przy ulicy Saint-Florentin!

Pan Talleyrand przykrzywił usta wymuszonym uśmiechem; pojął bowiem od razu — że przeciwnik jego ponawia atak z innéj strony, inną zachodzi ścieżką; czekał w milczeniu, zdecydowany zapewne wychylić kielich aż do dna.

— Nienawidzę téj sztuki, mówił daléj aktor paryski, i wyznać muszę, że pan sobie przez nią nawet zaszkodziłeś w mojej opinii. Rola sama przez się była gorszącą, to przyznaję, lecz ile mi się zdaje przyczyniłeś pan tam wiele rzeczy dziwnych, złośliwych i nieuzasadnionych.

Pan Talleyrand powstał, zapewne aby już nic więcéj nie słyszéć; a w chwili, gdy już kulę swoją wziął do rąk, wszedł jego kamerdyner i doręczył mu najnowszy numer Monitora, który przed kwadransem nadszedł do Orleanu: byłto Monitor z dnia 26. Lipca 1830!

— Mości książę, rzekł książę, zwracając się do aktora, dziennik ten przeznaczony jest dla Waszéj Excelencyi...

— Panie Potier, odpowiedział artysta, bądź tak grzeczny i czytaj dla mnie... i dla siebie, jeżeli to pana interesuje... Słucham pana.

*

Pan Talleyrand rozłożył dziennik ministeryalny, i prawie w téj saméj chwili z rąk go wypuszcza; były doradzca Ludwika XVIII., właśnieco przeczytał fatalne ordonanse Karola X.!

Po chwili rzekł z uśmiechém do artysty, kłaniając mu się z udaną pokorą:

— Mości książę, za chwilę wracam do Paryża; powołuje mnie znowu stary teatr moich sukcesów, a może przyjdzie mi jeszcze wystąpić tam w wielkiéj uroczystości dramatycznéj, życzę sobie, aby to było ostatnim moim utworem.

— Czy pańska rola będzie piękna?

— Staraniem mojem będzie odegrać ją tak, aby mnie przyniosła zaszczyt a drugim pożytek.

— Jak to?

— Dowiész się pan o tém późniéj.

— I cóż to za nowe arcy-dzieło, które ma zamknąć pańską karyerę dramatyczną?

— Tytuł sztuki będzie, jak mi się zdaje: Rewolucya roku 1830.

Rzekłszy te słowa zrobił p. Talleyrand kilka kroków by się oddalić; Potier zrzucił spiesznie perukę, ordery i przybraną postać; pospieszył ku panu Talleyrand i prosił o przebaczenie za swoją szczególną śmiałość. Wspaniałomyślny książę podał mu rękę z najlepszą gracyą w świecie i rzekł:

— Żegnam pana, panie Potier; kto kogo z nas pokonał?

— Książę wié o tém; ale to zapewne nie piérwszy raz; żeś Wasza księcia Mość raczył się dać pokonać!

Kilka dni po tém spotkaniu, zajmowała nowa dynastya w Tuileryach miejsce starszéj linii Burbonów, a pan Talleyrand wystąpił znowu na dworze angielskim jako pełnomocny minister dworu francuzkiego.

Pan Talleyrand i Potier spotkali się raz jeszcze na wielkim gościńcu; obadwa w osobnych powozach puścili się w podróż straszną i tajemniczą; jeden jechał szukać schronienia na cmentarzu „*Père Lachaise*"; drugi by spocząć w grobie w *Valençay*; musieli się poznać zapewne i witać z głębi swych trumien; a jeżeli umarli rozmawiają jak za dawnych czasów, ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, co sobie powiedziały, jakiemi słowami się żegnały cienie tych dwóch sławnych aktorów.

Początek Lynch-sądu w Ameryce.

Wiadomy jest poniekąd Lynch-Sąd Amerykański, gdzie tego, kogo opinia publiczna potępia, osmarowują mazią od stóp do głowy, potém tarzają w piérzu, i wsadziwszy tego „ptaszka" na taczki, oprowadzają wolnym krokiem po ulicach; dochodzą też nas czasami doniesienia o spełnieniu podobnych wyroków, na kogo pospólstwo tamtejsze bywa rozjątrzone; ale początek sądu tego nie był potąd wiadomy. Utrzymywano wprawdzie, że wynalazcą miał być niejaki pan Lynch, dawniéj w Ameryce sędzia znany z surowości. Ale sposób téj kary zaprowadzony już był wprzódy jeszcze za Anglików, i Amerykanin p. C. M. Taylor tak o nim rozpowiada: W Marcu roku 1775 stał w Bostonie załogą Major Nesbit z 47 pułkiem angielskim, a nienawidząc kolonistów, wyszukiwał różnych sposobów jakby im dokuczyć. I między innemi, doradził żołnierzom swoim, ażeby wieśniakom przychodzącym na targ do miasta, wystawiali na przedaż co mają z broni. Jakiś mieszkaniec z Villarica dał się uwieść, i odkupił u żołnierza starą strzelbę za trzy dolary. Ale Nesbit, który tylko na to czatował, kazał go schwytać i nazajutrz na nim wykonać ową zelżywą karę, przyczém jeszcze sam Major stanął na czele swoich grenadyerów, dwudziestu doboszom i muzykom kazał przygrywać marszu łotrowskiego (Rouge's marsh), i przodem wozu skazanego oprowadzał. Dopiéro gdy na rynek przyszli, rozpędziło ich zebrane pospólstwo, i uwolniło zhańbionego, ale rozjątrzenie między ludem zostało wielkie, szczególnie gdy i zażalenia magistratu miasta Villarica wniesione do generała Gage nie odniosły żadnego uwzględnienia. Odtąd powstała między Amerykanami a Anglikami największa nienawiść i była powodem do pierwszego we trzy tygodnie potém rozlewu krwi w Lexington. Ale Amerykanie przejęli od nieprzyjaciół swoich równie dobre jak i złe rzeczy, i zaprowadzili u siebie poźniéj ten obyczaj nieludzki.

Nowe zastosowanie telegrafu elektrycznego.

Telegraf chyżością wyprzedza wiatry, i na tém doświadczeniu obmyślili Amerykanie podawać sobie od czasu do czasu wiadomości o kierunkach wiatru. I tak telegraf idący z Chicago do Toledo, notuje żeglarzom z Cleveland i Buffalo a nawet aż do jeziora Ontorio wzniecong u siebie burzę. Zwyczaj ten wielkie w praktyce przyniesie korzyści. Burza bowiem przebiega w godzinie dwanaście do piętnaście mil w przecięciu; okręt zatem wypływający z Nowego Yorku do Orleanu nowego, może dwadzieścia godzin wprzódy wiedzieć, że go na morzu Meksykańskiém czekać będzie burza.

Postrzegać się zaczęli Anglicy, że co do praktyki wyprzedzają ich już pobratymcy amerykańscy; a przecież nie zaprowadzają u siebie podobnych telegrafem doniesień, chociaż może nigdzie nie przysłużyłyby się więcéj jak na wodach irlandzkich, szkockich i angielskich.

Domy elektryczne.

Od kilku lat doświadczają po niektórych domach w Nowym Yorku szczególnego wpływu elektryczności, tak, że dóm cały ze wszystkiém co w nim jest, przedstawia się mieszkańcom na kształt istotnéj bateryi elektrycznéj. Ciekawe w téj mierze doświadczenia przytoczył na odbytém w tym roku zgromadzeniu amerykańskiego towarzystwa uczonych w Newhawen profesor Loomis, i wypisujemy je tu w krótkości:

„Już z oddalenia rażą te domy osobliwością swoją; wypadają z nich bowiem chwilami iskry znacznéj wielkości z trzaskiem, i to ciągiem przez kilka miesięcy do roku. Obcy wszedłszy tam, gdy kogo witając za rękę ściśnie, dostaje dotkliwego uderzenia i wcale nieprzyjemnego, a damy zbliżając usta do siebie obsypane bywają iskrami. Iskry też wylatują, gdy kto za klamkę bierze, albo dotyka złoconych ram zwierciadła, gazowych rur albo innych ciał kruszcowych, osobliwie jeżeli zostają w jakiém połączeniu z ziemią. W pewnym domu, gdzie te postrzeżenia czyniłem, dziecię małe otwierając drzwi, dostało tak silnego uderzenia, że z przestrachem uciekało. Sama zaś pani domu, gdy się zbliżyła do tuby, którędy się na sługi woła, (bo trzeba wiedzieć, że w Ameryce czeladź z zasad „równego uprawnienia" nie odzywa się na dzwonek), otóż pani domu, gdy zbliżyła usta do tuby, ażeby kogoś ze sług zawołać, dostała po twarzy tak dotkliwego cięcia, że odskoczyć musiała, i dopiéro aż tubę wprzód ręką objęła, dało jéj się usta do niéj przyłożyć. Kiedy kto z izby do izby przechodzi, a przypadkiem stanie na szuberek mosiężny przy drzwiach, zadrgają pod nim nogi jak podcięte."

„W kilku domach zjawiska te były tak nadzwyczajne, że ludzie ginęli ze strachu. Szukałem temu przyczyny, i sądzę że ta elektryczność zbiéra się od tarcia nogami po podłodze wysłanéj kobiercami wełnianémi i aksamitami, bo podobne materye niezmiernie chwytają elektryczną materyę. Nigdy jednak niedoświadczać tego latem, zawsze tylko zimową porą i to w izbach mocno opalanych, w domach z fundamentu mocno zbudowanych, i w porach tęgiego zimna na dworze."

Że kobierce podesłane mają być osadą elektryczności po domach, jest może śmieszna hypoteza profesora Loomis, ale dóm elektryczny sam ważną jest rzeczą, byśmy nie domyślali się pewnego procesu chemicznego lub galwanicznego, który się wewnątrz ziemi odbywać może, zwłaszcza kiedy dzielność elektryczna osobliwiéj przez owe przedmioty działa, które w styczności z ziemią zostają, i kiedy z fizyki wiadomo, jak się gdzie niegdzie spotężają siły elektryki powietrznéj i magnetyzmu kruszcowego.

Spór godzin dziennych.

Godziny dzienne pokłóciły się raz, która z nich zacniejsza. — Precz z drogi! zawołała piąta, jam godzina zaranna, a poranek złotorodny pilnym sprzyja.

Aż tu występuje siódma: proszę mi nie przymawiać, ja czczość uchylam i przynoszę kawę. A przytém znaczenie moje! Siedmiogród, siedm wysp Jońskich, siedmiu braci śpiących, siedm mędrców Grecyi, siedm kunsztów wolnych, siedm cudów świata, o siedmiu wzgórzach stolica świata, siedm Göttingskich profesorów.

Dosyć, dosyć, bez pracy nic nie będzie, zawołała ósma, a jam godzina która do pracy wołam. Pracowitość ozdobą obywatelską, nią państwa, nią światy stoją.

Praca bez sił, dzieciństwo, zawołała w odwodzie dziesiąta. Powtarzam, praca wymaga siły, a ja ze śniadaniem przybywam. Z tęsknotą ogląda się za mną robotnik, zemną dopiéro szklankami dzwonią.

W tém odzywa się ponura dwunasta. Ustąpcie! ja to najpełniejsza godzina, tuzin, — dwanaście razów, nie żart. Jeść śniadanie nie każdy może, i to zbytek zresztą; ale jeść obiad musi wszystko co żyje. Ja jestem poskromicielką głodu, i wyłupia nie jeden oczy za mną czy idę. Co za uroczysta godzina. O dwunastéj godzinie składają przysięgę, od jedynastéj do dwunastéj wizyty dyplomatyczne, o dwunastéj uczeni na sesye się schodzą.

Hihihi! parsknęła godzina piérwsza, ja mało liczę, ale milczeć nie mam powodu, bo jestem piérwszą, która połowicę dnia otwiéram. O dwunastéj, he! klepadło mieszczańskie; ale o piérwszéj otwiéra się table d'hôte, a tu panowie jadają.

Nie czupurzyłabyś się tak, odpowié druga; ze mną w koleżeństwie przybywa Morfeusz, i daje posłuchanie; o drugiéj godzinie siesta moje dobrodziejki.

A ja ją rozpędzam brzękiem tac kawianych szepnęła trzecia. O proszę i o mnie nie zapominać, bo jak strawić obiad bez kawy?

Co tam trawić, mówi piąta, kiedy brzuch za podwieczorkiem się ogląda.

A ty go homeopatycznie tylko nasycasz, mówi siódma. Już moja siostra zaranna wysławiała cnotę siódmą, a ja jéj przyczyniam zalet. Ze mną robota ustaje, ja jestem wybawicielką zpod jarzma pracy, i znużonego odwołuję na spoczynek po trudach. Ja siódma, jestem siedmio-gwiezdcem niebieskim przyświécającym swobodzie czeladzi. Podczas gdy się tak siódma rozwodzi, i ani ósméj ani dziewiątéj przyjść do słowa nie daje, nadeszła nagle dziesiąta. — Pokój wam! to były jéj słowa, tak jest pokój, jaki ja rozsełam na miasto i kraj cały, bo ze mną idą społem i sen luby i serenady i pieszczoty....'

Milcz! zawołały wszystkie, Milcz! Tobie nic z nami miejsce, ty niepokoicielko biésiad wesołych; precz z tobą strażnicą stróżów nocnych, więzicielko hulanki ochoczéj. Precz niech nam nie zawadza, wołały wszystkie a z niémi szynkarze.

Chwalebna otwartość.

Częstokroć zdradzają dzieci mimo wiedzy i woli niejedną słabość ludzką, które wiek dojrzalszy ukrywa starannie przed ciekawością świata. Na wieczorze u państwa (***) otoczyło kilku chłopczyków trzyletnią dziewczynkę w zamiarze, aby jednego z nich wybrała do tańcu. Dziewczątko robiąc naturalny użytek z obudwu rąk, wskazało dwóch naraz. „Proszę, co za filutka, — rzekła jedna z panien — wybiéra dwóch naraz." — „Dobrze robi — ozwała się na to jéj przyjaciółka; — wszak my wszystkie takie." —

Główny Redaktor M. Srzeniawa Sartyni. Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.